

Rycerstwa Niepokalanej

Materiały formacyjno-informacyjne. Do użytku wewnętrznego Stowarzyszenia „Rycerstwo Niepokalanej” w Polsce. Wydaje Zarząd Narodowy. Niepokalanów Lasek, ul. Teresińska 32, 96-515 Teresin. Tel./fax 46.861.38.59, e-mail: lasek@maryjni.pl.

„Życie dla Życia”

O. Stanisław M. Piętka: „Otoczmy troską życie” (1); O. Piotr Cuber: „Otwierasz rękę, karmisz nas do syta” (6); Bp Stanisław Stefanek: „Życie jest święte” (10); O. Mirosław M. Adaszkiwicz: „Człowiek i jego życie według św. Maksymiliana M. Kolbego” (16); O. Ryszard M. Żuber: „Życie to Miłość” (26).

O. Stanisław M. Piętka

Otoczmy troską życie

Homilia wygłoszona podczas Zjazdu Prezesów i Animatorów MI, 24 IV 2009 r.

Kościół woła w tym roku: „Otoczmy troską życie”, tymczasem Jezus Chrystus zdaje się ignorować to wezwanie, jakby lekceważy sprawę dbałości o życie. „Nie troszczcie się zbyt o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodzierać”. I dalej zaznacza, że „o to wszystko poganie zabiegają”. Uważny czytelnik czy słuchacz zauważy jednak, że Jezus wprowadza subtelne rozróżnienie między samym życiem a troską o nie. „Czyż życie nie znaczy więcej niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie?”. Pytanie to nie należy bynajmniej do retorycznych. Sugeruje, że Jezusowi chodzi o życie jako takie, o istnienie w ogóle, a nie przebywanie, wegetację tu czy tam. Czy zatem Jezus mówi o dwóch życiach? O tym tutaj na ziemi, i drugim – życiu po życiu? Powiada bowiem: „Starajcie się naprzód o królestwo Boga”. Troski ziemskie zostawcie Bogu, bowiem „Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie”.

Jezus przestrzega słuchaczy przed zbytnią troską o jutro. Wypowiada zaskakujące zdanie: „jutrzejszy dzień sam o siebie troszczyć się będzie”. W innym miejscu mówi nawet, że poszukując wygodnego życia na ziemi, narażeni jesteśmy na utratę życia w ogóle (Mt 10,39a). To jeszcze bardziej nasuwa przypuszczenie, że człowiek posiada „dwa życia”. W gruncie rzeczy życie jest jedno. To raczej dwa etapy tej samej ludzkiej egzystencji.

Wielu może to kojarzyć z grą komputerową, która oferuje graczowi „życia zapasowe”. Ale nasz los nie jest grą wirtualną. Dzieje się naprawdę. I „drugie życie” nie jest bynajmniej „zapasowe”: jest jak najbardziej tożsame z ziemskim bytowaniem. Chociaż jakościowo odmienne – jest nie mniej realne. Tak jak rzeczywiste jest nasze istnienie na ziemi, równie prawdziwa będzie nasza egzystencja w królestwie. Jeżeli bowiem „umarliśmy razem z Chrystusem – z Nim również żyć będziemy, wiedząc, że Chrystus powstawszy z martwych już więcej nie umiera” (por. Rz 6,8-9).

Czym jest życie ziemskie wszyscy wiemy, choć i na ten temat filozofowie spierają się. Czym jest „drugie życie” – życie wieczne – też wiemy, choć wielu wierzących nie dowierza Chrystusowi. Jednak my, rycerze Niepokalanej, co do tego nie mamy wątpliwości. Wierzimy w zapewnienie Pana Jezusa, które dał nam w Wieczerniku podczas Ostatniej Wieczerzy. „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wiercie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział” (J 13,1-2a). Tak więc to sam Pan Jezus obiecał nam życie wieczne. Niemniej, zaznaczył, że „ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia” (Mt 7,14). W świetle tej uwagi łatwiej zrozumieć tegoroczne przesłanie Kościoła: „Otoczmy troską życie”.

Pewnego razu, gdy Jezus nauczał w Judei za Jordanem, niedaleko Jerozolimy, podszedł do niego młody człowiek. Wydaje się, że byłby zeń dobry kandydat do Rycerstwa Niepokalanej... Przestrzegał wszystkie przykazania Boże, a jednak odczuwał w swoim życiu jakiś brak. „Czego mi jeszcze brakuje?” – zapytał Nauczyciela. To pytanie wyrażało jego zatroskanie o życie wieczne.

Wielu z nas zapewne nie miałyby odwagi uczynić podobnego wyznania: „Przestrzegałem wszystkiego”; mimo to bardzo surowo ocenia palestyńskiego młodzieńca, w związku z późniejszym jego zachowaniem. Gdy Jezus odpowiedział mu: „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie” (w. 21), młodzieńiec odszedł zasmucony, miał bowiem wielkie posiadłości.

Drzę na samą myśl, gdyby miała przydarzyć się raz jeszcze podobna sytuacja – tym razem z moim udziałem, tu i teraz: na tym zjeździe, dzisiaj 24 kwietnia 2009 r. Albo gdyby wehikuł czasu przeniósł mnie w tamto miejsce i tamten czas, i postawił przed Jezusem, a On wyrzekłby do mnie te same słowa; do mnie, który przecież nie posiadam wielu posiadłości; do mnie, któremu w każdym miesiącu brakuje do pierwszego...

Czy stać byłoby mnie na sprzedaż samochodu lub choćby laptopa i pieniądze rozdać ubogim? Czy odszedłbym zasmucony...?

Spotykamy się na kolejnym Zjeździe Rycerstwa Niepokalanej. Chwalimy się naszymi korzeniami, naszą liczebnością, naszymi osiągnięciami.

Dumni jesteśmy ze św. Maksymiliana, z Mugenzai no Sono, z misji w Afryce i Brazylii, z obecności Niepokalanej w krajach byłego ZSRR, wreszcie – z polskiego Niepokalanowa, z pięknej bazyliki, z tych zjazdów corocznych, rekolekcji, czuwań, spotkań modlitewnych. A jednak nie jeden z nas staje wieczorem przed Niepokalaną i zapytuje: „Czego mi jeszcze brak? Co jeszcze mam uczynić, aby otrzymać życie wieczne?”

Św. Maksymilian wyraził się w tym względzie zwięźle i dobitnie: *Dozwól, bym dla Ciebie i tylko dla Ciebie żył; pracował, cierpiał, wyniszczył się i umarł*. Od siebie dodam: „i żebym nie odszedł zasmucony, jak ów zatroskany młodzieniec z kart Ewangelii”.

Jak wygląda moja troska o życie?

Nie ta, o życie tu i teraz, lecz troska o życie duszy, troska o życie wieczne?

Gdyby tak podsumować każdy dzień, podliczyć czas i środki, jakie przeznaczam na codzienną krzątanie wokół spraw i problemów tego świata, i skonfrontować je z moim zaangażowaniem w sprawy „drugiego świata”, to jaka byłaby to proporcja? Jaki byłby to rachunek? Jaki bilans zysków i strat?

Ile byłoby zachodu i troski o zwyczajne rzeczy, by nie zabrakło powszedniego chleba, by dzieci miały modne ubrania, aby pod ręką był dobry kosmetyk i trunek – a ile starań o to, aby być dobrym? Ile byłoby starań o to, aby wyrobić w sobie taką dyspozycję, która pozwoliłaby bez wahania sprzedać majątek (lub żebracze mienie) i rozdać ubogim? Albo jeszcze więcej: aby osiąść taką opcję działania, żeby udać się jak Abraham do kraju Moria i złożyć w ofierze to co najdroższe – potem przyjść i pójść za Jezusem...?

Przyjechać do Niepokalanowa na zjazd MI, to o dużo za mało. Uczestniczyć we Mszy Świętej w niedzielę, odmawiać *Akt oddania się Niepokalanej* – to za mało. Zmawiać codziennie różańce, koronki, paciery – to także za mało.

Czego mi jeszcze brakuje?

Co dobrego mam uczynić, aby otrzymać życie wieczne?

Jezus, jakby nieświadomy moich zmagania z oporem materii: z wyzwaniem, które stawia przede mną światowy i polski kryzys, z moją mizérią domowych finansów, wciąż oferuje mi odpowiedź nie taką, jaką chciałbym usłyszeć. Chciałbym, żeby mnie pochwalił, że taki dobry ze mnie rycerz, rycerka; że zostałem delegatem, sekretarzem, asystentem... Że nie muszę niczego sprzedawać, niczego wyrzekać się dla królestwa. On tymczasem, patrząc na mnie z miłością, od wieków odpowiada niezmiennie: „Idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie”. Będziesz miał Życie.

Odchodzę więc, albo idę za Nim w pewnym oddaleniu. Trzymam dystans. Zazdrośnie chowam moje skarby za pazuchą, żeby ich Chrystus nie zobaczył. Nadkładam drogi omijając szerokim łukiem krainę Moria i tylko sobie znanymi ścieżkami, z trzosem własnej pożądlivości usiłuję iść za Jezusem. Lecz On mi mówi, że tak się nie godzi (por. Mt 10,38). Iść za Nim i odrzucić wszelkie wyrzeczenie to niegodny rycerza proceder.

Tak się nie godzi, gdy On idzie na piechotę; gdy nie ma miejsca, gdzie by głowę skłonił, ani drugiej sukni, ani sandałów na zmianę, ani portfela – ja podążam za nim samochodem ciężarowym...

Za ubogim i ciepłym Chrystusem nie sposób nadażyć z tobołami. Dystans będzie coraz większy. Jezus będzie się stawał coraz mniejszy, aż w końcu zniknie z horyzontu mojego życia. Zostanę sam ze swoim krótkim *curriculum vitae*. Największą moją troską będzie nadal tylko to, przed czym przestrzegał mnie Nauczyciel: urozmaicanie menu i upychanie w szafach kolejnych garniturów, koszul i kreacji.

Po co to wszystko?

Otoczmy troską Życie. Otoczmy troską życie, które nigdy się nie kończy; niebieskie, szczęśliwe, o którym tak pięknie pisał do braci w Japonii św. Maksymilian: „Dzieci Najdroższe, w ciężkościach, ciemnościach, słabościach, zniechęceniach pamiętajmy, że niebo... niebo się zbliża. Co dzień o cały dzień bliżej. Więc odwagi. Ona tam czeka, by nas do Serca przytulić”. Zachęta św. Maksymiliana nie ma nic wspólnego z duchowym kwieciem. Jest bardzo heroiczna i zdeterminowana. Każę poświęcić własne „ja”. Zgadza się na swoistą reifikację ludzkiej osoby. Rycerz ma stać się rzeczą i własnością Niepokalanej, Jej użytecznym narzędziem do zaszczepienia i jak najsilniejszego wzrostu, jak największego rozszerzenia błogiego Królestwa Najświętszego Serca Jezusowego. To stanowi o rycerskim wymiarze troski o Życie.

W drodze do Jerozolimy, gdy Jezus po raz ostatni udawał się na Paschę do świętego miasta, podeszła do Niego matka Jana i Jakuba; prosiła Syna Bożego o miejsce dla swoich synów w królestwie niebieskim, przy Jego boku. Pomińmy cały kontekst wydarzenia, zwróćmy tylko uwagę na słowa, które wypowiedział wówczas Jezus o swoim życiu: „Przyszedłem po to, aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (por. Mt 20,28). Aby oddać życie – za życie.

Idea Rycerstwa Niepokalanej (całkowite oddanie się Niepokalanej jako narzędzie w Jej macierzyńskich rękach) i złożona przez św. Maksymiliana żertwa „na okup za wielu” jest – choć zabrzmiała to paradoksalnie – najdoskonalszym przejawem troski o życie.

A co ja, rycerz Niepokalanej, jestem w stanie dać z tego życia za tamto życie? Czy stać mnie jedynie na słowa, na puste deklaracje bez pokrycia? Czyją jestem własnością i czyim narzędziem?

Pytania są bardzo dramatyczne. Winny zaniepokoić niejednego rycerza, niejedną rycerkę. Ktoś może się obruszyć: Jak to? Przecież dużo się modłę. Widać mnie w kościele, na pielgrzymkach, modlitewnych spotkaniach. Jestem aktywny. Jestem pobożna.

„Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli” (Mt 6,1); żebyście nie modlili się na pokaz, nie mówili ciągle „Panie, Panie”; nie kładli ostentacyjnie na tacę banknotu, nie demonstrowali wszem i wobec pokutnych uczynków.

„Zaprawdę, powiadam wam: Bogaty z trudnością wejdzie do królestwa niebieskiego” (Mt 19,23): bogaty w posępne oblicza, w gesty i słowa, w różańce, w leżenie krzyżem na zimnej posadzce kościoła. „Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż takiemu bogaczowi – do królestwa niebieskiego” (por. Mt 19,23).

Czym zatem jest to otaczanie troską życia?

To codzienna dbałość o jego jakość. Nieustanny sprawdzian z *Aktu oddania się Niepokalanej*. Życie rycerza ma nie tylko być sakramentalne, co zrozumiałe, ale ma być sakramentem. Sakramentem Niepokalanej.

Tylko wtedy naprawdę żyjemy, gdy żyje w nas Niepokalana, gdy przez nas działa i kocha. Tylko wtedy naprawdę troszczymy się o życie.

Celem naszych spotkań nie jest kultywowanie tradycji, zwyczaju, lub – nie daj, Boże! – udział w jarmarku religijnej próżności. Nasze spotkania są przejawem troski o życie.

Chrystus naprawdę zmartwychwstał. Wracajmy do Jerozolimy. Nie można przecież ciągle liczyć, że znów dołączy do nas w drodze do Emaus i zacznie od początku tłumaczyć Pisma i Proroków. Zostawił nam Ewangelię i tę niewypowiedzianą modlitwę, którą w słowa ujął poeta:

*O Boże,
Uczyń mnie dobrym człowiekiem,
Albowiem tylko wówczas
Jestem,
Gdy jestem dobry.
Oto jedyna miara
Mojego człowieczeństwa
I istnienia
Być dobrym...
Wtedy jestem.
Wtedy żyję.
Wtedy otaczam troską życie.
Amen.*

Otwierasz rękę, karmisz nas do syta

Homilia podczas Ogólnopolskiego Dnia Modlitw MI, 25 VII 2009 r.

(„Informator Rycerstwa Niepokalanej” 10–11/2009, str. 6–8 Dodatek)

Skoro Bóg jest wszechmocny i miłosierny, dlaczego zatem dzisiaj na świecie jest tylu głodnych ludzi?

Cud rozmnożenia

W pierwszym czytaniu z Drugiej Księgi Królewskiej czytamy opowiadanie o rozmnożeniu chlebów, którego dokonał Elizeusz, następca wielkiego Eliasza. Oto pewien człowiek przychodzi do proroka, przynosząc dwadzieścia chlebów jęczmiennych i otrzymuje rozkaz rozdzielenia ich pomiędzy stu ludzi. Zaskoczony sługa odpowiada, że ilość chleba jest niewystarczająca, lecz Elizeusz głosem mocnym i zdecydowanym powtarza rozkaz w imieniu Boga: Tak mówi Pan: nasycą się i pozostawią resztki.

Cud rozmnożenia chleba powtarza się w Nowym Testamencie, kiedy to Jezus wyszedłszy na górę z uczniami zobaczył, że otacza Go wielki tłum. I podobnie jak Elizeusz zaspokoił głód swoich uczniów, tak Jezus zaspokoił głód rzeszy, która szła za Nim, by słuchać Jego słów. Różnica pomiędzy tymi wydarzeniami polegała na tym, że gdy tam dwadzieścia chlebów nasyciło sto osób, tutaj pięć chlebów i dwie ryby nasyciły rzeszę około pięciu tysięcy zgłodniałych ludzi. Warto zwrócić uwagę, że w obydwu przypadkach po spożywających pozostały resztki, by udowodnić, że Bóg nie jest skąpy w zaspokajaniu potrzeb swoich wiernych.

Otwierasz rękę, karmisz nas do syta – powtarzaliśmy za psalmistą Pańskim, wyznając tym samym naszą wiarę w Bożą Opatrzność. Może się jednak w tym miejscu zrodzić pytanie: skoro Bóg jest wszechmocny i miłosierny, dlaczego zatem dzisiaj na świecie jest tylu głodnych ludzi? Pochylmy się w rozważaniu nad tym pytaniem.

Cóż ja mogę?

Na początku chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że obydwa cuda nie zostały zdziałane z niczego, lecz zostały dokonane mocą Bożą z małych zapasów: dwadzieścia chlebów ofiarowanych Elizeuszowi przez człowieka z Baal Shalisha oraz pięć chlebów i dwie ryby dostarczone Jezusowi przez pewnego, nieznanego bliżej z imienia chłopca.

Czy te dwa, pozornie nieistotne fakty, coś nam mówią? Bóg, będąc wszechmocny, może uczynić wszystko z niczego, lecz kiedy znajduje się wobec swojego wolnego stworzenia, nie działa bez jego współpracy. To, co człowiek może uczynić sam, jest to za mało wobec potrzeb, przed jaki-

mi stawia go Bóg, lecz Bóg chce, owszem, wymaga od człowieka jego zaangażowania, jako warunku udzielenia swojej pomocy.

Wróćmy do naszego pytania: jeśli dzisiaj jest na świecie tylu ludzi, którzy nie mają dość chleba, by zaspokoić głód, czyż nie wiąże się to z faktem, że ten, kto opływa we wszystko, nie potrafi ofiarować innym przynajmniej tego, na czym mu zbywa?

Nędza materialna, jak mówił Jan Paweł II w Puebla, jest wyrzutem sumienia dla nas chrześcijan i nie wolno nam tej biedy nie zauważać. Ubóstwo jest najczęściej skutkiem niesprawiedliwości i egoizmu człowieka. Sam fakt istnienia nędzy oskarża nas i zmusza do postawienia pytania o jej przyczynę. Chrześcijanin, zajmując właściwe stanowisko wobec nędzy, czuje się w obowiązku zadośćuczynić, naprawić zło. Prawdziwym uczniem Chrystusa jest ten, kto potrafi solidaryzować się z każdym człowiekiem, także tym biednym. Ale nędza ma jeszcze inny wymiar – wymiar moralny, duchowy. Jeżeli dzisiaj jest na świecie tylu ludzi, którzy nie znają Chrystusa, Jego Ewangelii, głoszonych przez Niego wartości, to czy nie świadczy to źle o nas, ludziach wierzących, chrześcijanach XXI wieku?

Człowiek, który w czasie głodu przyniósł Elizeuszowi chleb z pierwocin, i chłopiec, który odstąpił owo niewiele, co posiadał, aby Jezus mógł to rozmnożyć, nie mają dziś zbyt wielu naśladowców nawet wśród wierzących. Widząc biedy i nędze tego świata, często usprawiedliwiamy swoje sumienie jednym zdaniem: A cóż ja mogę sam zrobić wobec ogromu zła?

Odpowiedź, jaką podsuwa nam dzisiejsza Ewangelia, jest jednoznaczna: kiedy człowiek spełni to, co do niego należy, Bóg nie omieszka włączyć się i sprawić, że jego dobre uczynki zaowocują w niespodziewany sposób. Jezus, troszcząc się o zgłodniałą rzeszę ludzi, wzywa swoich uczniów do czynnego zrozumienia potrzeb bliźniego, które nie ogranicza się tylko do dobrych słów, lecz przynosi konkretną pomoc.

Rzeczywistość ta rodzi obowiązek miłości i solidarność chrześcijańską, o której mówi św. Paweł w drugim czytaniu z Listu do Efezjan, zachęcając wiernych, by zachowali jedność ducha dzięki więzi, jaką jest pokój, ponieważ jedno jest Ciało i jeden Duch... jeden jest Pan, jedna wiara.

Nowa misja Europejczyka

Kiedy 1 maja 2004 r. nasz kraj wstępował do Unii Europejskiej, głosy za i przeciw wstąpieniu wzajemnie się znosiły. Zwolennicy i przeciwnicy tej decyzji podzielili się niemal po połowie, a przez media przetoczyła się fala głośniejszej debaty podejmującej temat naszego akcesu do struktur europejskich. Zwolennicy ukazywali otwierające się przed Polską nowe możliwości, szczególnie w dziedzinie gospodarczej, przeciwnicy wskazywali na zagrożenia, szczególnie natury moralnej i etycznej. Dziś, po 5 latach od na-

szego wejścia do Unii, nadal nie ma zgody co do tego, czy był to dobry, czy zły krok.

Kiedy zastanawialiśmy się wówczas, co zrobić, jaką decyzję podjąć, Jan Paweł II podczas swojej pielgrzymki do Ojczyzny w 2002 r. w ostatnim przemówieniu na lotnisku powiedział, że nie ma tu dwuznaczności i że jest za wstąpieniem Polski do Unii Europejskiej, zaznaczając jednak, że nie może to oznaczać utraty tożsamości narodowej i tradycji katolickich. Polska nie musi obawiać się wstąpienia do Europy. Ona tam już jest, zakorzeniona historycznie i kulturalnie. Ale zważywszy na jej pozycję mostu między Wschodem i Zachodem i jej tragiczne doświadczenia XX wieku (...) oraz rolę, jaką odgrywa tam Kościół, musi wejść do Unii ze swoimi własnymi wartościami, wiarą, historią, dziedzictwem kulturalnym, duchowym i religijnym. Po upadku komunizmu papież powierzył Polsce i nam chrześcijanom w niej żyjącym nową misję – wzbogacenia Europy i całego świata o wartości duchowe.

Po co wiara?

Kiedy kilkanaście lat temu, jeszcze jako kleryk franciszkański, podróżowałem autostopem z Legnicy do Wrocławia, podwiózł mnie wówczas samochodem na niemieckich numerach młody człowiek. Jak się później okazało nasz rodak mieszkający od jakiegoś czasu za granicą, w Niemczech. Ponieważ byłem w habitcie, wywiązała się rozmowa na temat wiary: „Proszę księdza – tam w Niemczech wiara jest już ludziom niepotrzebna. Tam ludzie mają pieniądze i wszystko, co chcą, mogą sobie kupić. Tym ludziom Pan Bóg już nie jest potrzebny”.

Niedawno miałem okazję przebywać w Anglii. Gościłem u naszych braci franciszkanów. Zwiedzając ten piękny kraj, zadałem moim gospodarzom jedno pytanie, które mnie mocno nurtowało – dlaczego w kraju, gdzie na każdym niemal skrzyżowaniu jest kościół, tak mało ludzi jest wierzących, tak mało ludzi praktykuje swoją wiarę? Odpowiedź była zadziwiająco podobna: gdyż dobrobyt zabił w nich potrzebę wierzenia. Tego kraju od lat nie nawiedzały wojny, kataklizmy, niepowodzenia. Wszystko układało się przez lata dobrze. Dlaczego więc byłby im potrzebny Bóg?

W związku z wejściem do Unii przed Polską, przed polskimi katolikami, a także przed Rycerstwem Niepokalanej stanęły nowe wyzwania. Czytając Statuty Generalne naszego stowarzyszenia i patrząc wnikliwie na jego cele, które wyznaczył nam św. Maksymilian, można dostrzec zbieżność pragnień wyrażanych w 2002 r. przez Ojca Świętego Jana Pawła II z celami wyznaczonymi Rycerstwu Niepokalanej przez św. Ojca Maksymiliana: nawracanie heretyków, ateistów, masonów i innych sił przeciwnych Kościołowi katolickiemu.

Dzisiejsze czytania, jakie Pan dał nam na ten szczególny dzień w roku, gdy wszyscy razem spotykamy się w Niepokalanowie, są niezwykle wymowne. Dziś Chrystus, widząc rosnący w Europie ateizm oraz wzmagające się prądy liberalne, zwraca się do nas, tak jak do Apostołów, ze słowami: „Wy dajcie im jeść”. Tym razem nie chodzi jednak o chleb i ryby. Chrystus mówi o głodzie Ewangelii, głodzie prawdy, głodzie wartości etycznych i moralnych współczesnego świata.

Wyzwanie, jakie postawił przed nami Jan Paweł II, nie zmieniło się. Myślę, że z czasem nabrało większego znaczenia. Polacy po wstąpieniu do Unii rozeszli się po Europie za chlebem. Naszych rodaków można spotkać niemal wszędzie. W Niemczech ich liczbę ocenia się na 500 tys., w Wielkiej Brytanii na ok. 1,5 mln. Razem z sobą zabrali swoją wiarę, swoje przekonania, swoją tradycję. Wielu z nich nadal pragnie wyznawać swoją wiarę, pragnie ją praktykować. To niezwykła szansa, którą Ojciec Święty Jan Paweł II odczytał w swej prorockiej wizji kilka lat temu, a którą my zaczynamy dostrzegać dopiero teraz. Pytanie tylko, czy my jako Polacy, jako rycerze Niepokalanej potrafimy tej wiary bronić, a obroniwszy – głosić innym?

Dajmy im jeść

Może, czytając to rozważanie podobnie jak widzący ogrom pracy i wyzwań stojących przed nimi, powtarzamy w głębi swoich serc: nie mamy wystarczająco chleba. Nie mamy, po ludzku biorąc, sił.

I tu Chrystus pozostawia miejsce dla naszej wiary, dla naszego zaufania. Mamy, po ludzku patrząc, niewiele: dwie ryby i pięć chlebów. Ale mamy naszą wiarę. Wiarę ugruntowaną przez dwa tysiące lat chrześcijańskiej Polski, wiarę doświadczaną przez najeźdźców i zdrajców. Wiarę, która dała siłę św. Maksymilianowi, gdy w 1917 r. zakładał Rycerstwo, gdy potem zakładał Niepokalanów, gdy podjął się wydawania „Rycerza”, gdy wyjeżdżał do Japonii na misje, gdy oddawał swe życie w bunkrze głodowym za ojca rodziny. To wiara, która pozwoliła mu zrozumieć w sposób dosłowny słowa Chrystusa: „Wy dajcie im jeść”.

Rycerz Niepokalanej nie może siedzieć z założonymi rękami, gdy obok niego są ludzie głodni wiary, spragnieni Chrystusa.

Życie jest święte

*Homilia w czasie Ogólnopolskiego Dnia Modlitw MI, 25 VII 2009 r.
(„Informator Rycerstwa Niepokalanej” 10–11/2009, str. 1–5 Dodatek)*

Bóg do nas przemawia w konkretach, każdemu wyznacza jego własną misję. Trzeba nauczyć się sięgać do źródła... jest nim Słowo Boga, który mówi do nas.

Wy dajcie im jeść

Życie za życie – to program całoroczny, duszpasterski, a także temat dzisiejszej medytacji. Jest także Słowo Boże na XVII niedzielę, opis cudownego rozmnożenia chleba. Słuchamy poleceń, jakie Chrystus dawał swoim uczniom: każcie ludziom usiąść, wy dajcie im jeść. Taka jest nasza liturgiczna uczta, którą przygotował Bóg na doroczne spotkanie Rycerstwa Niepokalanej. Jest to dzień wspólnego dziękczynienia za całoroczną pracę, ale równocześnie jest to dzień pielgrzymowania, w którym uświadamiamy sobie nasze zadania, które codziennie będziemy wypełniać. Trzeba zwrócić uwagę także na okoliczności, w jakich te zadania będziemy wypełniać. Bóg do nas przemawia w konkretach, każdemu wyznacza jego własną misję. Trzeba nauczyć się sięgać do źródła... jest nim Słowo Boga, który mówi do nas.

Słowo Boże towarzyszyło św. Maksymilianowi od dnia 16 października 1917 r., kiedy razem z innymi braćmi, przygotowując się do przyjęcia święceń kapłańskich, w natchnieniu Bożym przewidując czasy, jakie nadchodzą, założył Milicję Niepokalanej. Tak w nawiązaniu do języka łacińskiego Rycerstwo zostało nazwane. Rycerz – *miles* – żołnierz – ten, który stoi przy Niepokalanej, pełniąc wyznaczone mu zadania. Mamy dotknąć się także momentu z bunkra śmierci, sprzed dnia Wniebowzięcia NMP – 14 sierpnia 1941 r., ażeby w śmierci św. Maksymiliana dopatrzeć się tego szczególnego gestu miłości, który Chrystus okazał i do którego nas zaprasza. W takich ramach rozważmy nasze dzisiejsze obowiązki.

Wy dajcie im jeść... Każcie ludziom usiąść... Bóg nas zaprasza do współpracy. Przecież hojnością Stwórcy, który z niczego świat stworzył, który na słowo mnożył pożywienie, mógł powiedzieć Apostołom: usiądźcie, odpocznijcie, ja ich obsłużę...

Wy dajcie im jeść... Każcie ludziom usiąść... Czy nie słyszymy w tych słowach echa tego polecenia, które otrzymali pierwsi rodzice? Bądźcie płodni i napełniajcie ziemię dziećmi Bożymi. Przecież Bóg Stwórca mógł jednym aktem swojej hojności zasiedlić cały glob ludźmi. Zaprosił jednak małżeństwo, zaprosił rodzinę, ażeby dali życie, towarzyszyli rozwojowi

życia i zatroszczyli się o właściwe rozumienie życia. To powołanie rodzicielskie, to pierwsze Boże powołanie otrzymuje wielokrotne uszczegółowienia, między innymi to, które zapisał św. Jan Ewangelista i które znamy jako cudowne rozmnożenie chleba.

Współczesny świat można by podzielić na dwie zasadnicze społeczności. A ten podział zaczyna się już w ogrodzie Eden w goście pierwszych rodziców, którzy otrzymali cudowną misję od Boga, ale posłuchali kusiciela: sami sięgnijcie po owoc życia; nieprawdą jest to, co powiedział Stwórca; macie szansę własnym, bardzo utalentowanym ludzkim umysłem prowadzić gospodarowanie na ziemi. To jest podział współczesny: na tych, którzy słuchają Słowa Bożego i służą życiu po Bożemu, i na tych, którzy próbują gospodarować życiem, jako własnością absolutną, po swojemu, po ludzku. Los tych dwóch społeczności jest też od dawna przewidziany. Wiemy, jak się skończyło to sięgnięcie po owoc życia poza Bogiem. Wystarczyłaby tamta jedna próba ludzka, ażeby człowiek nie popełniał nowych błędów, ale tamto nieposłuszeństwo tak głęboko dotknęło naturę człowieka, że stale, od nowa próbuje, po swojemu gospodarować życiem. Historia ludzkości układa się między posłuszeństwem Bożemu zamysłowi a między własną, prowadzącą do coraz to nowych katastrof, koncepcją tworzenia ładu publicznego.

Hojność Pana Boga

W ostatnich czasach, liczymy je od rewolucji francuskiej, ponad 200 lat, Bóg od nowa objawia się przez dar ukierunkowania nas na posłuszeństwo Jego Słowu. Wspomnę najważniejsze wydarzenia z tego 200-lecia. Cudowny Medalik dany św. Katarzynie Labouré, to jest rok 1830. Potem Lourdes – św. Bernadeta, rok 1858; Fatima – błogosławione dzieci fatimskie: Hiacynta, Franciszek i s. Łucja która niedawno odeszła do wieczności. Św. Maksymilian, który w 1917 r. (w tym samym czasie są objawienia fatimskie) przejął szczególną misję od Boga, a szczytem tej misji była ofiara życia w bunkrze głodowym w 1941 r. Wyniesiony na ołtarze jako błogosławiony w 1971 r., a jako Święty przez sługę Bożego Jana Pawła II w 1982 r.

Dlaczego taka hojność Boga? Dlaczego posyłanie coraz to nowych proroków? Najczęściej wyjątkowo skromnych. Tak, gdy patrzę na wspomniane przed chwilą towarzystwo Świętych, to św. Maksymilian wygląda dosyć okazale, i to z podwójnego powodu. Najpierw dlatego, że wpadł na pomysł z natchnienia Bożego, ażeby zaangażować wszystkie nowoczesne środki do dyspozycji Pana Boga. Sam słyszałem, jak Współzałożyciel mojego Zgromadzenia powiedział: „Spotkałem o. Maksymiliana w Lipsku na Międzynarodowych Targach Maszyn Drukarskich. Połatany habit franciszkański i najnowsza generacja maszyn drukarskich”. Spotkanie franciszka-

nizmu z tym, co wydaje się człowiekowi najbardziej chwalebny osiągnięciem techniki. Po drugie o. Maksymilian, święty nasz Patron stworzył to miasto, w którym jesteśmy, tę Zagrodę Maryjną – Niepokalanów. Wiemy, przez jakie przeszedł drogi, a zwłaszcza znamy tę drogę na odcinku heroizmu ostatecznego. Św. Maksymiliana Pan Bóg w „całości wyczerpał”, wziął go do siebie i wykorzystał całą jego gorliwość.

Dlaczego Bóg tak hojnie wychodzi naprzeciw nas i ukazuje nam tę cudowną przemianę chleba? Z kilku jęczmiennych placków karmią się rzesze. Z prostych, spokojnych nic nieznaczących społecznie osób, jak chociażby dzieci fatimskie, jak chociażby św. Bernadeta rodzą się prorocy, rodzą się wielkie postacie, które prowadzą współczesną ludzkość. Dlaczego? Bo Bóg w swojej wszechwładzy i w swojej Opatrzności wiedział, jak daleko posunie się człowiek, który sięgnie po życie jako własność absolutną i będzie uważał się za pana życia.

Jakie są skutki tego targnięcia się na Pana Boga wewnątrz cudu życia? Skutki są tragiczne. Nazywamy je najogólniej „ludobójstwem”. Człowiek tyle zyskał technicznie, że uruchomił mechanizm samozagłady nazwany ludobójstwem. Co więcej, współczesny człowiek nie tylko uruchomił mechanizm samozagłady, ale stworzył język niezwykle cyniczny, język bardzo głęboko zakłamanym. Mordowanie, niszczenie istnień ludzkich nazwał prawem osoby i postępek technicznym. Dlatego najnowsza encyklika Benedykta XVI zwraca się do tego nieszczęsnego współczesnego człowieka, tak głęboko upośledzonego w swojej pysze, i proponuje mu najpierw miłość do każdego człowieka, która jest wyrazem najgłębszego szacunku do drugiej osoby. *Caritas*, miłość w prawdzie – *in veritate*. Miłość w prawdzie to najnowsza encyklika. Jest to najkrótsza odpowiedź Ducha Świętego dla tych filozofii, które najogólniej możemy nazwać „walką z życiem”.

Walka z życiem

Jakie są szczegóły tej walki? Były czasy, kiedy trzeba było budować gilotyny, właśnie rewolucja francuska wymyśliła maszyny do ścinania głów. Trzeba było wysyłać ogromną liczbę żołnierzy, chociażby wojny XIX- i XX-wieczne. Jak potężna machina poszła do przodu naukowa pomoc, a więc chemia, gazy trujące, biologia, broń biologiczna. A teraz sięga się do samego źródła, tzn. do rodzicielstwa. Po co uruchamiać chemię, wojsko, maszyny do zabijania, skoro można zabić serce matki, serce ojca, zabić życie w łonie matki, zabić życie w jego początkach. Ktoś może się obrazi, powie: Jak można kojarzyć gilotyny rewolucji francuskiej i obozy koncentracyjne ze współczesną medycyną, która służy kobiecie. Nie wymówisz się, współczesny człowieku, od tego skojarzenia, bo idziesz dokładnie tą samą drogą, odrzuciłeś Boga i niszczysz człowieka. Ani białe rękawiczki, ani fartuch lekarski, ani laboratoria nie obronią cię przed skoja-

rzeniem, bo nie ma różnicy między aborcjonistą, który niszczy życie nienarodzone, a tym, który obsługiwał komory gazowe. Jest to ta sama filozofia przeciw życiu.

Czym usprawiedliwiają się ludzie, którzy odrzucili Boga? Mówię za Ojcem Świętym Benedyktem XVI z jego najnowszej encykliki. Po pierwsze, człowiek współczesny wmówił sobie, że wszystko, co jest technicznie możliwe, jest dobre. Zabijanie w komorach gazowych też było technicznie możliwe... Bo przecież to inżynierowie, to naukowcy stworzyli. A przecież technicznie możliwe to nie znaczy dobre. Dopiero, gdy do techniki dochodzi moralność, a ona kieruje się prawem Boga i szacunkiem do człowieka, dopiero wtedy technika jest cudem i osiągnięciem ludzkiego umysłu.

Drugi argument sięga do życia emocjonalnego. Mówi matka: mam prawo mieć dziecko. A to, że ona sama zostanie zniszczona jako kobieta przez procedury tzw. pozaustrojowego zapłodnienia, że przy okazji zginie kilka albo kilkanaście jej dzieci – to się nie liczy, ona jest emocjonalnie usprawiedliwiona, bo ona chce mieć dziecko, bo ona ma prawo mieć dziecko. Rozmawiam z wieloma młodymi ludźmi, zwłaszcza studiującymi; tak są te młode umysły zniewolone tą logiką, z którą jakże głęboko dyskutuje Benedykt XVI, że nie rozróżniają tego prostego faktu, iż emocjonalnie bliska mi osoba nie staje się moją własnością. To, że kogoś kocham, nie znaczy, że go posiadam. Tego rozróżnienia już nie rozumie współczesny człowiek i mówi: „To takie księżowskie gadanie, to jest ideologia religijna”. Nie, to jest prosta, zwykła logika! Nie trzeba ani Ewangelii, ani żadnych szczegółowych komentarzy kościelnych. Wystarczy odrobinę myślenia! To, że ja jestem tobie bliski, nie znaczy, że jestem twoją własnością. Najnowocześniejszą metodą zabijania jest próba rozregulowania tych norm, które towarzyszą życiu. Można powiedzieć, że człowiek doszedł tu do szczytu cynizmu, tzn. włączył naukę, ogromną precyzyjną zdolność docierania do elementów życia, włączył w to, ażeby to życie zabijać.

Gdy jeżdżę drogami, co chwilę widzę różne ostrzeżenia. Przed Niepokalanowem przeczytałem takie ostrzeżenie: 27 osób zabitych, niebezpieczny teren. Gdy słucham komunikatów policyjnych z przerażeniem słyszę: tyle-dziesiąt, tyle-set osób zginęło, a równocześnie wiem, że w tej chwili na terenie Polski jest ponad 50 tysięcy ludzi skazanych na śmierć, i to w najbardziej podły sposób; ludzi stworzonych przemocą, zamrożonych i teraz nie wiadomo, co z nimi zrobić. To przecież całe miasto! Ale my do tego faktu podchodzimy znów z profesorskim, zimnym, eleganckim językiem. Mówimy: embriony, materiał genetyczny, badania naukowe – piękne słowa. To jest język morderców, który sięgnął po najświętsze, nawet ewangeliczne określenia!

Życie za życie

Św. Maksymilian jest tą postacią, która jak w soczewce spotkała się ze współczesnością. Szczyty logistyki, techniki, nauki, a zarazem subordynacji i zdyscyplinowania wojskowego spotkały się z miłością ofiarną, bezinteresowną, radosną, dającą życie Boże. W tym bunkrze wszystko to, co wymyślił umysł ludzki, rozbiło się o dar Boży. Serce Boże w św. Maksymilianie poradziło sobie z brakiem serca współczesnego świata. Cóż wiemy o dowódcach wojskowych i komendantach obozowych? Cóż wiemy o skutkach eksterminacji? Same nieszczęścia i cierpienia. A co niesie św. Maksymilian? – Nadzieję, zwycięstwo. Jeszcze dzisiaj są tacy, którzy nie uznają prawa Bożego, i w dalszym ciągu nie chcą uznać tamtych i współczesnych zbrodni za przestępstwo przeciwko Panu Bogu, póki nie dotknie ich ten z bunkra śmierci, rozmodlony i wyniszczony Sługa Maryi; dopóki nie dotknie ich Patron z nieba nad nami czuwający u boku Najświętszej Panny. Świat współczesny musi wyjść z tych zagmatwanych i ciągle katastroficznie rozwijających się błędów.

Rycerski obowiązek

Jaki jest nasz – Rycerstwa – obowiązek? Jak mamy przysłużyć się współczesnemu światu, wypełniając nasze szczególne powołanie? Rycerz Niepokalanej wobec życia, wobec współczesnej bardzo zajadle reklamowanej również w Polsce filozofii użycia i egoizmu!

Na trzech poziomach mamy się zaangażować. Najpierw **entuzjizm dla życia**, budzić entuzjizm dla życia. Chciałbym powiedzieć nawet trochę przyciszonym głosem i przeprosić wszystkie Siostry i Braci rycerzy. Między nami chrześcijanami, nawet między nami ludźmi religii i głębszej modlitwy może się trafić takie westchnienie: Ojej! Już trzecie... Ojej! Już czwarte... Jak ty sobie dasz radę? Przykład: pracownica poradni rodzinnej spotyka dziecko w wózku, które ja błogosławię i słyszę z boku: Basiu! To ty masz już następne? Nie przychodziłaś do mnie do poradni. Tak! To się nam zdarza! Oczywiście, Basię pobłogosławiłem i dzieciątko pobłogosławiłem, a Tereskę doradczynię, czule pod rękę wziąłem i na plebanię zaprowadziłem. Mówię: Tereniu, szkolimy się od nowa, od nowa! Ty jesteś dla budzenia entuzjizmu życia, a nie do namawiania, żeby Basia przestała rodzić! To jest bardzo poważne zadanie dla nas wszystkich, na niebiesko ubranych, maryjnych, najwięcej my możemy w ten sposób światu pomóc.

Drugi poziom – poświęcić czas. Cudowne są te matki, które rezygnują z kariery naukowej; najpierw matka, potem zawód. Generalnie taka filozofia życia powinna funkcjonować: nawet skromniej, ale z nowym życiem. Babcie kochane, rozpisać sobie dyżury przy waszych wnuczkach, żeby wam ani jedna godzina wolnego czasu nie została – jedna godzina na różaniec, a poza tym wnuczki, wnuczeta; poświęcić czas dla wnuków. Nie tele-

nowele, nawet nie pielgrzymki, gdyby zabrakło czasu, już nie mówię o innych wycieczkach. Mówimy przecież: mam emeryturę – to moja, tania wycieczka z Pallotynami – pojedziemy. Jedźcie, ale zapytajcie sumienia, czy wnuczeta nie zostały bez opieki.

Trzeci poziom – życiu poświęcić życie. Mamy Świętą naszych czasów – Joannę Berettę Mollę, mamy nasze Polki matki, bohaterki, które oddały życie. To jest ten szczególny dar. Podobnie jak św. Maksymiliana Matka Najświętsza poprowadziła przez czystość i przez męczeństwo aż do bunkra głodowego, tak niektóre matki idą za głosem powołania aż do oddania życia. One muszą czuć za sobą wsparcie, właśnie to wsparcie z tych dwóch poprzednio omówionych poziomów: entuzjazm dla każdego życia i czas poświęcony każdemu życiu.

Dzieło zbierania okruszyn

Dwa momenty trzeba zauważyć tak w tekście z Księgi Królewskiej z prorokiem Elizeuszem, jak i w Ewangelii św. Jana. Zakłopotanie – to jest pierwszy moment. Jak my mamy nakarmić? Zakłopotanie, dlaczego? Bo liczyli po ludzku, bo każdy trzeźwy człowiek wie, ile osób można z jednego bochenka nakarmić. Jeżeli odwrócimy się plecami do Boga, do Matki Najświętszej, do prawd wiary, to zawsze zostaniemy z zakłopotaniem. Naprawdę po ludzku wiele rzeczy jest niemożliwych. A kto ci każe iść bez Boga? A kto ci każe tylko logiką ludzką się posługiwać? Nie dziwię się tym panom, którzy najpierw przyjęli najuboższe myślenie jako zasadę życia, czyli ateizm, laicyzm, a teraz są zakłopotani. Pojawił się niekontrolowany kryzys i jeszcze parę innych afer, parę innych tajemnych ośrodków władzy. Nie pozbawicie się, panowie, kłopotów, jeśli nie sięgniecie do abecadła rozumienia ludzkiej osoby stworzonej przez Boga.

Zakłopotanie to jest pierwszy z momentów kluczowych Liturgii. Ale jest też drugi, bardzo szczególny rozkaz: Pozbierajcie okruszy. Każda gospodyni wie, że okruszy trzeba pozbierać, ale najczęściej zbieramy je ze względów estetycznych. Tym razem Liturgia nam podpowiada: chleb trzeba uszanować, chleb będzie można jeszcze inaczej wykorzystać, wobec tego zbierajmy okruszyny. Dlaczego te okruszyny są takie ważne? Przecież już wszyscy się nasycili... – Bo to jest dar Boży; najdrobniejszy okrusz jest Boży.

W naszych umysłach są okruszyny chrześcijaństwa, w naszym społeczeństwie są resztki tradycji religijnej. Nasi najbardziej pobuntowani ludzie gdzieś tam w głębi serca albo do matki nawiązują, albo do ojca, albo do rodziny, albo do proboszcza – coś się w nich tli. Okruszyny trzeba zbierać i to jest wielka praca, ogromna praca nas wszystkich. My nie jesteśmy od sądenia, tylko od świadectwa i od opiekuńczej relacji, opiekuńczego odniesienia do okruszyny. Uszanujmy. Tyle jeszcze mamy na świecie za-

sobów wiary w ludzkich sercach. Tam jest tyle nie tylko okruszyn, ale i pięknych bochenków chleba, które trzeba zgarnąć do spizarni i karmić ludzi.

W naszej Ojczyźnie też jest już widoczny posiew świeckości, zwłaszcza wśród młodych. Ile najrozmaitszych pomysłów na małżeństwa, które nie są małżeństwami. Ale w głębi ich serc zasiane jeszcze ziarno Bożej wiary i trzeba to ziarno otoczyć opieką.

Mówię to szczególnie do rycerzy Niepokalanej. Mamy może nawet taką chęć zapisać się do „vipów religijnych”, takiej śmietanki religijnej. Nie śmietanka – słudzy każdej iskry Bożej, która tli się w ludzkim sercu.

Niech nam Matka Najświętsza, najczulsza Matka w tym dziele zbierania okruszyn, a także w dziele mnożenia chleba towarzyszy swoją matczyną opieką.

O. Mirosław M. Adaszkiewicz

Człowiek i jego życie według św. Maksymiliana M. Kolbego

Konferencja wygłoszona podczas Zjazdu Prezesów i Animatorów MI, 17 X 2009 r.

Drodzy Rycerze i Rycerki Niepokalanej!

1. Sytuacja człowieka w dzisiejszym świecie

Problematyka człowieka stała się w naszych czasach problematyką bardzo nabrzmiałą. Nigdy dotąd nie stawiano tak często i tak drastycznie odwiecznego pytania o to, kim jest człowiek, od kiedy można mówić, że już jest to człowiek, jak długo ma żyć, czy można mu zmniejszyć cierpienie poprzez eutanazję, czy można go powołać do życia laboratoryjnie, jak rozumieć wolność ludzkiego działania?

Twórca najbardziej współcześnie typowej antropologii filozoficznej – Max Scheler – tak pisze na ten temat: „W naszej epoce człowiek po raz pierwszy stał się zagadnieniem w pełni i bez reszty problematycznym. Przestał bowiem wiedzieć, kim jest, a jednocześnie wie, że nie wie kim jest”. Zakłócenie równowagi, na które cierpi dzisiejszy świat, w istocie wiąże się z bardziej podstawowym zachwianiem harmonii, które ma miejsce w ludzkim sercu. W samym człowieku wiele elementów zwalcza się nawzajem. Będąc bowiem stworzeniem, doświadcza on z jednej strony wielorakich ograniczeń, z drugiej strony czuje się nieograniczony w swoich pragnieniach i powołany do wyższego życia. Przyciągany wielu ponętami, musi wciąż wybierać między nimi i wyrzekać się niektórych. Co wię-

cej będąc słabym i grzesznym, nierzadko czyni to, czego nie chce, nie zaś to, co chciałby czynić. Stąd cierpi rozdarcie w samym sobie, z czego z kolei tyle i tak wielkich rozdźwięków rodzi się w społeczeństwie. Mimo to wobec dzisiejszej ewolucji świata z każdym dniem coraz liczniejsi stają się ci, którzy bądź stawiają zagadnienia jak najbardziej podstawowe, bądź to z nową wnikliwością rozważają: czym jest człowiek; jaki jest sens cierpienia, zła, śmierci, które istnieją nadal, choć dokonał się tak wielki postęp? Co nastąpi po tym ziemskim życiu?

Kościół zaś wierzy, że Chrystus może człowiekowi przez Ducha swego udzielić światła i siły, aby zdolny był odpowiedzieć najwyższemu swemu powołaniu. Podobnie też wierzy, że klucz, ośrodek i cel całej ludzkiej historii znajduje się w Jego Panu i Nauczycielu. Kościół utrzymuje nadto, że u podłoża wszystkich przemian istnieje wiele rzeczy nie ulegających zmianie, a mających swą ostateczną podstawę w Chrystusie. (Por. KDK 10).

Rodzi się wobec tego konieczność przypomnienia nauki Kościoła o człowieku i wyrażenia jej bardziej współczesnym językiem wskazując wielość i odmienność koncepcji człowieka, proponowanych i lansowanych przez różne kierunki filozoficzne i środowiska światopoglądowe. Koncepcje te ujmują nieraz człowieka jednostronnie i peryferycznie, deprecjonując jego życie osobowe i banalizując sens jego egzystencji.

Ojciec Święty Jan Paweł II, świadom tych i innych uproszczeń, które przerażająco ukazują prawdę o człowieku, pisze: „Człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca – nie wedle jakichś tylko doraźnych, częściowych, czasem powierzchownych, a nawet pozornych kryteriów i miar swej własnej istoty – (...) musi przybliżyć się do Chrystusa”.

Dla św. Maksymiliana Kolbego troska o człowieka stała się polem jego misyjnej działalności. Robił wszystko, aby zdobyć go dla Chrystusa przez Niepokalaną, aby wyprowadzić go z błędów zła poprzez głoszenie prawdy, by w końcu oddać go Niepokalanej na własność, aby Ona w nim i przez niego mogła działać.

Cała działalność założonego przez o. Kolbego Rycerstwa Niepokalanej miała być sprawą ludzkich serc, a nie działalnością zewnętrzną, która jest tylko środkiem, nigdy celem.

2. Godność osoby ludzkiej

Godność osoby ludzkiej ma podstawę w stworzeniu jej na obraz i podobieństwo Boże; wypełnia się ona w powołaniu jej do Boskiego szczęścia. Pismo Święte uczy bowiem, że człowiek został stworzony „na obraz Boży”, zdolny do poznania i miłowania swego Stwórcy, ustanowiony przez Niego panem wszystkich stworzeń ziemskich, aby rządził i posługiwał się nimi, dając chwałę Bogu.

Św. Ireneusz z Lyonu mówi, że Bóg stworzył na początku Adama nie dlatego, że potrzebował ludzi, ale aby mieć kogoś, w kim mógłby złożyć swoje dobrodziejstwa. Lecz Bóg nie stworzył człowieka samotnym: gdyż od początku „*mężczyznę i niewiastę stworzył ich*” (Rdz 1,27); a zespolenie ich stanowi pierwszą formę wspólnoty osób.

Jednakże człowiek, stworzony przez Boga w stanie sprawiedliwości, za poduszczeniem Złego już na początku historii nadużył swej wolności, przeciwstawiając się Bogu i pragnąc osiągnąć swój cel poza Nim. Poznawszy Boga, nie oddali Mu czci jako Bogu, lecz zaćmione zostało ich bezrozumne serce i służyli raczej stworzeniu niż Stworzycielowi.

Dlatego człowiek jest wewnętrznie rozdarty. Z tego też powodu całe życie ludzi, czy to jednostkowe, czy zbiorowe, przedstawia się jako walka, i to walka dramatyczna między dobrem i złem, między światłem i ciemnością. Co więcej, człowiek odkrywa, że nie jest zdolny zwalczać skutecznie o własnych siłach napaści zła, tak że każdy czuje się skrępowany łańcuchami. Ale sam Pan przyszedł, aby człowieka uwolnić i umocnić, odnawiając go wewnętrznie i wyrzucając precz „*księcia tego świata*” (J 12,31), który trzymał człowieka w niewoli grzechu – jak naucza Sobór Watykański II.

Godność osoby ludzkiej zawiera w sobie także prawość sumienia i jej się domaga. W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos wzywający go zawsze tam, gdzie potrzeba, do miłowania i czynienia dobra a unikania zła, rozbrzmiewa w sercu nakazem: *czyń to, tamtego unikaj*. Człowiek bowiem ma w swym sercu wypisane przez Boga prawo, wobec którego posłuszeństwo stanowi o jego godności i według którego będzie sądzony. Sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa.

Sumienie pozwala wziąć odpowiedzialność za dokonane czyny. Człowiek ma prawo działać zgodnie z sumieniem i wolnością, by osobiście podejmować decyzje moralne. Nie wolno więc go zmuszać, aby postępował wbrew swojemu sumieniu.

Jeśli chodzi o wewnętrzne usposobienie duszy, uważał o. Maksymilian czystość sumienia za pierwszy warunek miłości Bożej. Tak pisał: „Dusza, która Boga kocha, pragnie Mu sprawić przyjemność zawsze, w każdej chwili: każdą myślą, każdym słowem i każdym czynem, całym swoim działaniem i istnieniem”. Stąd kto Boga szczerze kocha, czuwa przede wszystkim nad czystością sumienia.

Podając praktyczne rady, jak oddać się całkowicie Matce Bożej, napisał wyraźnie takie upomnienie: „Staraj się zachować sumienie czyste, czuwal, byś nie upadł, a w razie upadku – byś nie zwlekał z powstaniem”.

Bóg stworzył człowieka jako istotę rozumną, dając mu godność osoby obdarzonej możliwością decydowania i panowania nad swoimi czynami. Wolność człowieka jest ograniczona i omylna. Wolność nie daje nam prawa do mówienia i czynienia wszystkiego.

Człowiek jednak może zwracać się do dobra tylko w sposób wolny. Wolność prawdziwa to szczególnie znak obrazu Bożego w człowieku. Bóg bowiem zechciał człowieka pozostawić w ręku rady jego, żeby Stworzyciela swego szukał z własnej ochoty i Jego się trzymając, dobrowolnie dochodził do pełnej i błogosławionej doskonałości. Tak więc godność człowieka wymaga, aby działał ze świadomego i wolnego wyboru. Prawo do korzystania z wolności jest nieodłącznym wymogiem godności osoby ludzkiej, zwłaszcza w dziedzinie moralności i religii.

Zdaniem św. Maksymiliana miłość ku Bogu powinna obejmować całego człowieka, jego wyobrażnię, pamięć, myśli, wolę, uczucie – wszystko – całą istotę ludzką. Powinna to być „miłość bez granic ku najlepszemu Ojcu”. Osobliwą rację godności ludzkiej stanowi powołanie człowieka do uczestniczenia w życiu Boga. Człowiek już od swego początku zapraszany jest do rozmowy z Bogiem: istnieje tylko dlatego, że Bóg stworzył go z miłości i wciąż z miłości zachowuje, a żyje w pełni wedle prawdy, gdy dobrowolnie uznaje ową miłość i powierza się swemu Stwórcy. (Por. KDK 13-19).

Boga cieszy to, że jesteście; On pragnie, żeby nasze życie było udane; On jest z nami na wszystkich drogach naszego życia, zarówno na radosnych, jak i uciążliwych.

Z pewnością wszyscy chcemy być szczęśliwi i nie ma wśród ludzi nikogo, kto nie zgodziłby się na to, zanim by mu to nawet jasno przedstawiono. Św. Tomasz z Akwinu powie: „Jedynie Bóg nasycy”.

Wszyscy – spostrzegali św. Maksymilian – pragniemy żyć, ale bez cierpień, w szczęściu i to nie byle jakim, ale wolelibyśmy, żeby ono było raczej większe niż mniejsze, a nawet sama świadomość jakiegokolwiek nieprzekraczalnej granicy w tym szczęściu byłaby dla nas zamąceniem szczęścia, pragniemy szczęścia bez granic. Tak, wszyscy szczęścia pragną i za nim gonią, ale niewielu je znajduje. Dlaczego? Albowiem ludzie szczęścia nie szukają tam, gdzie ono jest. Źródło ludzkiego szczęścia nie leży zewnątrz (pieniądz, sława, zmysłowość), ale wewnątrz człowieka. Bóg jest ostatecznie jedynym źródłem wszelkiego szczęścia.

Ci ludzie – twierdził zdecydowanie o. Kolbe – którzy poza Bogiem szczęścia szukają, to nieszczęśliwi, to omotani grzechami i wadami, gonią za szczęściem i szukają go tam, gdzie go znaleźć nie mogą, szukają go tam, gdzie go nie ma. Tacy ludzie rozbijają swe szczęście o sprawy materialne.

Obiecane szczęście – jak naucza Katechizm Kościoła Katolickiego – stawia nas wobec decydujących wyborów moralnych. Zaprasza nas do oczyszczenia naszego serca ze złych skłonności i do poszukiwania nade wszystko miłości Bożej. Uczy nas, że prawdziwe szczęście nie polega na bogactwie czy dobrobycie, na ludzkiej sławie czy władzy, ani na żadnym ludzkim dziele, choćby było tak użyteczne jak nauka, technika czy sztuka, ani nie tkwi w żadnym stworzeniu, ale znajduje się w samym Bogu, który jest źródłem wszelkiego dobra i wszelkiej miłości.

Niektórzy wierzą wprawdzie, że Bóg kieruje światem, nie sądzą jednak, by mieszał się do ludzkich czynów. Sąd taki opierają na tym, że na świecie jest wielu dobrych ludzi, którzy cierpią, i złych, którym się dobrze powodzi. Świadczy to według nich, że nie ma Opatrzności Bożej. Tak twierdzić jest jednak wielkim nie-rozumem. Bóg doskonale wie, co komu jest potrzebne i dlatego właśnie na jednego, chociaż jest dobry, zsyła cierpienie, a innego, mimo że jest zły, obdarza powodzeniem (św. Tomasz z Akwinu).

3. Odkupienie jako nowe stworzenie

Słusznie przeto Sobór Watykański II uczy: „Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego” (KDK 22). Odkupienie świata – owa wstrząsająca tajemnica miłości, w której niejako na nowo „powtarza się” tajemnica stworzenia – jest w swoim najgłębszym rdzeniu „usprawiedliwieniem” człowieka w jego ludzkim Sercu: w Sercu Jednorodzonego Syna, ażeby mogło ono stawać się sprawiedliwością serc tylu ludzi, w tym Przedwiecznym Jednorodzonym Synu. Bóg stworzenia objawia się jako Bóg odkupienia – jak powie Jan Paweł II w Encyklice „Redemptor hominis” – jako Bóg który jest wierny Sobie Samemu, wierny swej miłości do człowieka i do świata, wyrażonej w dniu stworzenia. Miłość Boga jest większa od grzechu, od słabości, od „marności stworzenia”, potężniejsza od śmierci – stale gotowa dźwigać, przebaczać, stale gotowa wychodzić na spotkanie marnotrawnego dziecka, stale szukająca. To objawienie miłości i miłosierdzia ma w dziejach człowieka jedną postać i jedno imię. Nazywa się: JEZUS CHRYSZTUS.

Droga człowieka do Boga musi być taka sama, jak droga Boga do człowieka. Od kiedy Syn Boży przyszedł na ziemię, istnieje dla ludzi jeden tylko sposób osiągnięcia szczęścia – iść przez Jezusa Chrystusa, Boga- Człowieka, do Boga. Innej drogi do Boga nie ma.

Bóg przyszedł na świat nie bezpośrednio, ale przez najdoskonalszego człowieka – przez Maryję. Odtąd też cały proces powrotu do Boga wobec ludzkości dokonuje się przez Maryję, będącą tym najdoskonalszym człowiekiem, najbliższym Bogu, najszczęśliwszym z ludzi.

Kościół w swojej świadomości wiary, od samego początku był przekonany o uczestnictwie Matki Zbawiciela w realizacji odwiecznego planu zbawienia postanowionego przez Boga.

Aktywny udział Maryi w dziele Odkupienia przejawia się w Jej macierzyńskim pośrednictwie: „To wychodzenie naprzeciw potrzebom człowieka oznacza równocześnie wprowadzenie w zasięg mesjańskiej misji oraz zbawczej mocy Chrystusa. Jest to więc pośrednictwo. Maryja staje pomiędzy swym Synem a ludźmi w sytuacji ich braków, niedostatków i cierpień. Staje «pomiędzy», czyli pośredniczy, nie jak obca, lecz ze stanowiska Matki, świadoma, że jako Matka może – lub nawet więcej: «ma prawo» – powiedzieć Synowi o potrzebach ludzi. Jej pośrednictwo ma więc charakter wstawienniczy. Maryja «wstawia» się za ludźmi” (Redemptoris Mater 21). Dlatego więc o. Kolbe tak bardzo pragnął zbliżyć ludzi do Niepokalanej, aby mogli uzyskać za Jej pośrednictwem od Najświętszego Serca Jezusowego łaskę nawrócenia, wytrwałości i uświęcenia. Maksymilian mówił, że przez Maryję nie tylko czerpiemy łaski od Jezusa, ale jeszcze coś więcej: „Ona nas prowadzi do Najświętszego Serca Jezusowego”.

Człowiek nie może żyć bez miłości. Życie człowieka jest pozbawione sensu, jeśli nie objawia mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa. Człowiek w Tajemnicy Odkupienia odnajduje swoją właściwą wielkość, godność i wartość swego człowieczeństwa, zostaje na nowo potwierdzony, niejako wypowiedziany na nowo. Stworzony na nowo! Człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca, musi ze swoim niepokojem, niepewnością, a także słabością i grzesznością, ze swoim życiem i śmiercią, przybliżyć się do Chrystusa. Musi niejako w Niego wejść z sobą samym, musi sobie „przyswoić”, zasymilować całą rzeczywistość Wcielenia i Odkupienia, aby siebie odnaleźć. Jeśli dokona się w człowieku ów dogłębny proces, wówczas owocuje on nie tylko uwielbieniem Boga, ale także głębokim zdumieniem nad sobą samym .

Doskonałość chrześcijańska to dojrzałe człowieczeństwo. To zaś oznacza pełne użycie daru wolności. Miejszem zaś tego daru jest poświęcenie bez reszty całej swojej osoby w duchu oblubieńczej miłości dla Chrystusa. Odkupienie to dramat zaistniały w stanie alienacji człowieka przez grzech, który niszczy odwieczne przymierze Boga z ludźmi. Ponieważ przedmiotem odkupienia jest przywrócenie owego przymierza, należy przeto ciągle mieć przed oczyma zjednoczone działanie Boga i człowieka na rzecz Odkupienia.

4. Ideał człowieka zrealizowany przez Boga w Niepokalanej

„Cieszymy się i weselmy z narodzenia błogosławionej Bożej Rodzicielki Maryi, która nową radość zwiastowała światu, dając początek całego zbawienia ludzi” – pisał św. Piotr Damiani.

Maryja Niepokalana ukazuje się jako arcydzieło stworzenia, mimo to nadal pozostaje tylko zwykłym człowiekiem. Jej ciało pozostaje w doskonałej harmonii z duszą a dusza w podobnej harmonii z Boskością, stąd Jej dźwięk włącza się z niezrównaną pełnią do koncertu Błogosławionej Trójcy. Bóg odbija się w Jej duszy, jak w kryształowym pryzmacie. Jej dusza poddaje się Bogu, jak klawisze organów rękóm artysty. W każdej chwili Jej wola pokrywa się z pragnieniami Boga i nagina się pod działaniem Jego miłości, jak trzcina na wietrze.

Jest Ona, wyjąwszy człowieczeństwo Chrystusa, najpiękniejszym dziełem Boga, Jest Jego arcydziełem. Maryja, zachowując całkowitą wierność woli Stwórcy, ukazuje nam, jakim było stworzenie, gdy wyszło z Jego rąk, „w brzasku swej pierwotnej wspaniałości”.

Stworzony świat ma stać się miejscem życia dla samego Boga, domem Boga mieszkającego pośród swych stworzeń. Możemy powiedzieć, że w Maryi ten ideał został spełniony, ale czy w nas on dochodzi do skutku?

Bóg umiłował Ją miłością wyższą niż kogokolwiek ze stworzeń w stopniu tak wielkim, że po prostu w Niej samej znalazł najpełniejsze upodobanie. Ona sama pozostała zachowana od jakiegokolwiek skazy grzechowej, cała piękna i doskonała jaśniała tak wielką niewinnością i świętością, o jakiej po Bogu u nikogo innego nawet pomyśleć nie można, której nikt poza Bogiem choćby już tylko umysłem dosięgnąć nie zdoła.

W Maryi stopień łączności z Bogiem przewyższa nieporównanie stopień łączności wszystkich stworzeń razem wziętych. Pełnia łask Maryi nie jest pełnią łask Jezusa. W Nim pełnia jest całkowita od samego początku, bez możliwości wzrostu. W Maryi natomiast pełnia jest ograniczona, a więc podlega wzrostowi.

Zachwyty Niepokalaną i służba rycerska jak wiemy towarzyszyły św. Maksymilianowi Kolbe od najwcześniejszych lat jego życia. Nie przestawał ze zdumieniem pytać: „Kim jesteś, o Pani? Kim jesteś, o Niepokalana? „Nie mogę zgłębić – woła – co to jest być stworzeniem Bożym. Już przechodzi me siły zrozumieć, co znaczy być przybranym dzieckiem Bożym. A Ty, o Niepokalana, kim jesteś?” Z tego zachwyty rodziło się pragnienie wielbienia Maryi i służby Jej w całkowitym poświęceniu się: „Dozwól mi chwalić Cię, Panno Przenajświętsza. Dozwól, bym własnym kosztem Cię chwalił. Dozwól, bym dla Ciebie i tylko dla Ciebie żył, pracował, wyniszczał się i umarł”.

O. Kolbe często powtarzał: „Niepokalana – oto nasz ideał”. Jego zdaniem wszyscy, powinni tak kształtować swoją osobowość, aby jak najprędzej do Niej się upodobnili i niejako w Nią się zamienili.

Niepokalana bowiem odpowiada na bezmiar miłości stworzenia bezgranicznością swojej ludzkiej miłości. Jest Ona „szczytem miłości stworzenia wracającej do Boga”. U żadnego innego stworzenia reakcja miłości nie była bardziej doskonała, wspaniałomyślna, heroiczna. „Jej miłość – pisał św. Maksymilian – była zawsze najpełniejsza, bez żadnego uszczerbku. Miłowała Boga całą swoją istotą”.

Z miłości Niepokalana oddała się całkowicie Bogu jako „służebnica Pańska”, jako rzecz i własność, a to zupełne oddanie wyraziła swoim idealnym posłuszeństwem. Tak o tym pisze Maksymilian: „Jest narzędziem Bożym. Z całą świadomością, dobrowolnie pozwala się Panu Bogu prowadzić, zgadza się z Jego wolą, pragnie tylko tego, co On chce, i działa wedle Jego woli, w doskonałym użyciu sobie powierzonych władz i przywilejów dla spełnienia zawsze i we wszystkim jedynie i wyłącznie woli Bożej, z miłości ku Bogu w Trójcy Jedynemu. Ta miłość ku Bogu sięga aż do takich szczytów, że przynosi Boże owoce miłości”.

Można zatem powiedzieć, że w owym doskonałym posłuszeństwie tkwi tajemnica Niepokalanej jako ideału i wzorca dla wszystkich ludzi.

Podstawowym warunkiem osiągnięcia jak najgłębszej identyfikacji z Maryją Niepokalaną jest zjednoczenie naszej woli z Jej wolą, a przez to z wolą Bożą. Chodzi zatem o to, byśmy teraz przez zgadzanie się z Jej wolą jednoczyli się tym samym coraz bardziej z Bogiem. I dodaje o. Kolbe, że poza takim zjednoczeniem woli „nic więcej nie potrzeba”. W owym „zbliżeniu woli” – naszej i Niepokalanej – dochodzi z jednej strony do głosu prawda o naśladowaniu Maryi. O. Kolbe przypominał ciągle o tym, że trzeba Niepokalaną „naśladować, zbliżyć się do Niej, stać się Nią”. Z drugiej strony, chodzi tutaj o rzeczywistość pośrednictwa Maryi. To „przez Niepokalaną”. Oddanie się więc Niepokalanej to najgłębszy i najdoskonalszy wyraz miłości do Niej. Jedyłą miarą tego oddania, jest to, by Niepokalana była twoja – a ty Jej.

Przez takie bezgraniczne oddanie się Maryi wzrasta poczucie odpowiedzialności za oddanie się Niepokalanej innych ludzi. Proponowane przez św. Maksymiliana oddanie się Niepokalanej jest tak bezgraniczne, że wprost ze swej istoty prowadzi do apostołstwa maryjnego.

O. Maksymilian był niejako urzeczony postacią człowieka-niewiasty, która stając się z wybrania Bożego Matką Boga-Człowieka, stała się również Matką wszystkich ludzi Bożych, drogą powrotu do Boga, środkiem najlepszym pełnego szczęścia człowieka.

Maryja stała się myślą przewodnią całej nauki o. Kolbego o szczęściu. Maryja była jego najwyższym ideałem człowieka, Ona była przedmiotem jego szczególniejszego ukochania. Ona była najskuteczniejszym środkiem w dążeniu człowieka do szczęścia prawdziwego – do Boga.

5. Odbudowa świątyni ludzkiego serca – zadanie Rycerstwa Niepokalanej

Świat współczesny jest miejscem dokonujących się głębokich przemian społecznych i kulturowych. Tego rodzaju zjawisko nie pozostaje bez wpływu na życie religijne a zwłaszcza na życie Kościoła. Widzimy w świecie odwieczne wartości – prawdę, dobro i piękno, a także wszystkie zdobycze nauki i kultury. Jednocześnie nie możemy zamykać oczu na tajemnicę zła i potęgę grzechu, który jest źródłem niepokoju człowieka, przyczyną zachwiania równowagi w dzisiejszym świecie.

A cóż widział wokół siebie św. Maksymilian Kolbe? Dostrzegał jak duże toną w powodzi literatury i sztuki obliczonej na osłabienie poczucia moralności. Widział śmiertelną nienawiść do Kościoła, Chrystusa i Jego zastępcy na ziemi. To wszystko przybierało ramy systematycznej działalności wynikającej z zasady masonerii: zniszczyć wszelką religię, a zwłaszcza katolicką szerząc obojętność religijną, osłabiając moralność i psując obyczaje.

O. Kolbe nigdy nikogo złym nie nazywał. Jego zdaniem są to „dusze bardzo biedne”. Zaślepione zmysłowością, chęcią użycia, nie zdają sobie nawet sprawy, że poza brudem moralnym istnieje przecież inny świat – świat ducha. Czyż można patrzeć na biedne dusze okiem obojętnym – pytał siebie i innych.

Uważał, że należy nienawidzić zła, ale kochać ludzi. Do wszystkich więc zbliżał się z jednakowo dobrym sercem, z tą samą życzliwością, z pragnieniem udzielania im prawdziwego światła. Kiedyż – myślał z niecierpliwą gorliwością o. Kolbe – do tych wszystkich biednych dusz przyjdą rycerze Niepokalanej, kiedyż pozakładają Niepokalanowy na ich ziemiach, kiedyż poprowadzą ich do Przenajświętszego Serca Jezusowego?

Syn Boży dał człowiekowi moc „stania się dzieckiem Boga” (por. J 1,12). Jest to moc wewnętrznie przemieniająca człowieka, zasada nowego życia, które nie niszczy i nie przemija, ale trwa ku żywotowi wiecznemu.

Dzięki tej wewnętrznej przemianie sytuacji człowieka staje się zrozumiałe, że „w Chrystusie i przez Chrystusa człowiek uzyskał pełną świadomość swojej godności, swojego wyniesienia, transcendentnej wartości własnego człowieczeństwa, sensu swojego istnienia” (Redemptor hominis 11).

Życie świętych zawiera przedziwną tajemnicę – jak powie Sługa Boży Stefan Kardynał Wyszyński. Możemy powiedzieć, że święci – nie umierają, żyją wśród nas dalej, żyją wiecznie. Ich wzory stają się bodźcem dla nas wszystkich.

Św. Maksymilian Kolbe jest wzorem nowoczesnego człowieka, wychowanego przez Niepokalaną. Moc swoją czerpał z Jej wzoru. Maryja to Matka Pięknej Miłości. Jej naśladowca o. Kolbe dał wszystkim wspaniały wzór miłości, poświęcając życie za nieznanego mu brata. Maryja była zawsze czujna i wrażliwa na ludzi. Naśladował Ją św. Maksymilian. Wyczuł, co dzieje się w sercu człowieka skazanego na śmierć głodową. Mając sam niezwykle wrażliwe serce, nie mógł spokojnie znieść, że ucierpi jego brat i osieroci swoją rodzinę. Lepiej więc niech on – zakonnik, kapłan – ponieście śmierć. Podobnie Maryja oddała Syna swojego na krzyż, byleby nie zginął rodzaj ludzki, cała rodzina Boża. Miał on przedziwny talent duchowego przemieniania ludzi, którzy skupiali się przy nim. Wzbudzał w nich taki zapał i entuzjazm, że do dziś dnia podziwiamy owocowanie jego dzieła. Ale najpierw „obumarł sobie”, zapomniał o sobie. Najmniej potrzebował dla siebie. Wszystko, co wypracował, oddał swej rodzinie zakonnej, społeczeństwu, Kościołowi, chwale Bożej i Matce Niepokalanej.

Drodzy Rycerze Niepokalanej! Rozważając ducha św. Maksymiliana i jego dzieło życia jakim jest Rycerstwo Niepokalanej, pamiętajmy o tym, by w dzisiejszych czasach gromadzić się w świątyniach, by w tyglu modlitwy i miłości roztopiać twarde metale myśli i służyć Ojczyźnie żarem Bożych ogni. Polsce dzisiaj potrzeba żarliwego ducha wiary, modlitwy, miłości i służby, aniżeli banków pełnych złota i dewiz; aniżeli magazynów pełnych dóbr materialnych.

Św. Maksymilian Kolbe żył i pracował dla Boga, kochał Boga całym sobą: myślą, wolą, pracą, poświęceniem się, nawet chorobą i cierpieniem, słowem tym wszystkim, co nazywał miłowaniem Boga „kosztem własnym”. Przede wszystkim myśl jego była Bogiem zajęta, żył w ciągłym skupieniu i pamięci na bliskość swego Stwórcy.

Czegóż mógł pragnąć w życiu jak nie tego, by ludzie poznali wielką miłość Boga względem stworzenia i aby miłością Bogu za miłość odplacili. Dlatego pamiętajmy, nie wolno nam gasić ducha, którym żył ojciec Maksymilian! Nie zgaście w swoich szeregach jego wspaniałego ducha! Pragnę gorąco, abyście ducha św. Maksymiliana ponieśli do waszych rodzin i domów, do waszych miejsc pracy, trudów i zajęć, do warsztatów i fabryk, do wsi i miast, do parafii.

Moi Drodzy! Nie ma innej drogi życia duchowego, na której serce człowieka mogłoby osiągnąć większą czystość i wrażliwość niż zaproszenie Maryi do siebie.

Życie to Miłość

Homilia wygłoszona podczas Zjazdu Prezesów i Animatorów, 17 X 2009 r.

Na zakończenie naszych wspólnych ogólnopolskich spotkań poświęconych refleksji nad życiem („Życie dla Życia”) rozważamy je jako rozwój od ziemskiej i doczesnej egzystencji człowieka do Życia, którym jest Pan Jezus. Nazwy tej użył sam Bóg wobec siebie, wskazując na niezniszczalność i nieśmiertelność: „Ja jestem Zmartwychwstanie i Życie”. Z tego względu życie jest wartością godną uwagi i troski każdego człowieka. Jeśli ktoś pojmuje je w wymiarze cielesnym (zmysłowym), dba tylko o ciało, a końcem tego – śmierć, mówi Pismo Święte. Takich ludzi jest, niestety, bardzo dużo i wciąż ich przybywa. Ci właśnie stanowią przedmiot oddziaływania MI i są troską Niepokalanej, gdyż ich zbawienie, czyli życie wieczne, jest zagrożone. Ci, którzy ograniczają życie do brzucha i jego zachcianek, dla swojej własnej zguby i wytłumaczenia przed sobą, rozsiewają takie poglądy i zwalczają wszystkich, którzy trzymają w ryzach brzuch i jego manieri, by zadbać o życie niezależne przecież od przeżyć organizmu i jego organów czy członków. Do tych ostatnich należą tacy jak św. Maksymilian i Rycerze Niepokalanej.

Walka z ludźmi ducha, ludźmi Niepokalanej, musi więc trwać i będzie się nasilać wraz z powiększaniem się środowisk żyjących według ciała i ich wpływów w społeczeństwie. Wszystkim chodzi przecież o największą wartość dostępną i zadaną człowiekowi – chodzi o życie!

Ludzie ciała konsumują życie, zjadają je, przeżuwiają, trawią i ... wydalają w postaci śmieci – zła, grzechu, krzywdy, rozwiążności, śmierci i ofiar. Ludzie ducha napęniają je Duchem i przemieniają na wieczność, na Zmartwychwstanie do życia. O taką przemianę i o taką troskę życia chodziło Panu Jezusowi. O takie życie dla swoich dzieci zabiega Niepokalana poprzez MI. Właśnie Rycerstwo Niepokalanej ma stanowić antidotum na życie według ciała i dla ciała, które ostatecznie zniewala człowieka i podporządkowuje go szatanowi – bogowi pożądlivosti. MI ma więc wyrwać ludzi (na całym świecie) ze stanu życia dla ciała i wprowadzić je do stanu życia według Ducha Świętego na wzór Niepokalanej Maryi.

MI odsłania nam maryjną wizję i rzeczywistość życia jako daru Bożego. W tej perspektywie życie człowieka stanowi pierwszy i niezasłużony dar Bożej miłości. Materią życia człowieka nie jest nic innego jak Boża miłość. Ostatecznie więc pełnią życia (człowieka i Boga) jest Miłość. Inaczej mówiąc życie to Miłość. Ten znak równości spełnia się w Bogu, ale może go pragnąć spełniać każda osoba. Najpełniej w stworzeniach realizu-

je go Niepokalana i święci. Stąd pełnię ludzkiego życia, które jest ze względu na genezę i cel ostateczny bardziej Boskie niż ludzkie, człowiek znajduje nie gdzie indziej jak w Bogu. „Ja jestem Życiem” – mówi wyraźnie Jezus Chrystus. Trzeba więc nieustannie przemieniać życie w miłość, czynić je miłością i ofiarować Miłości. Tylko wówczas życie stanie się wiecznością, jeśli stanie się miłością w Bogu, bo życie to miłość Boża, która jako jedyna podtrzymuje je swą życiodajną mocą.

Każdy Rycerz Niepokalanej ma zadanie wobec życia swego i innych, począwszy od najbliższych, by je napełniać miłością, pozwolić uświęcić Bogu, by je Bóg ubóstwił swoją miłością, by życie było zmartwychwstaniem. Wzorów takiej postawy szukajmy w postawie świętych, a zwłaszcza u św. Maksymiliana – Rycerza Niepokalanej, i u Jana Pawła II – Papieża Niepokalanej.

Kończąc rok refleksji o życiu, pozostaje nam ukazać w sobie wierne, zdecydowane i wyrazistsze niż dotąd świadectwo życia człowieka obdarowanego łaską Chrystusowego zbawienia, a zatem gorliwe i radykalne bycie Rycerzem Niepokalanej według oryginalnego programu MI. Jest to bowiem program życia i miłości dla każdego człowieka. Program ten, styl życia i duchowość, muszą być czytelne w dzisiejszym świecie, współczesnym ludziom, aby mogli zawrócić z drogi zagłady na drogę życia i szczęścia, które Bóg przygotował każdemu człowiekowi. Trzeba więc czynić wszystko, by nawrócić ludzkość z drogi niemoralności i zła na drogę Chrystusa, którą prowadzi swe dzieci Niepokalana Matka. Oto nasze zadanie, oto zadanie życiowe każdego z nas. Takie zadanie podejmujemy za wzorem św. Maksymiliana, powtarzając i czyniąc swoim własnym Akt poświęcenia się Niepokalanej, w którym deklarujemy, że uczynimy wszystko dla rozszerzenia błogosławnego Królestwa Najświętszego Serca Pana Jezusa, dla Królestwa życia i miłości. Takie zadanie niech nam pomaga dostrzegać i realizować Matka Życia i Matka Miłości.

RyM

„PRZEWODNIK RYCERSTWA NIEPOKALANEJ”: PRN 1: Adoracja Najświętszego Sakramentu (Opracowanie: Czesław Madej). PRN 1 S: „Rady Mistrza z Niepokalanova”. PRN 2: O. Piotr M. Lenart: Cel MI – zdobyć cały świat (1), Spotkania rycerskie (3), „Tajemnica Niepokalanej” (5). PRN 2 S: Św. Maksymilian M. Kolbe: Niepokalana z Lourdes – artykuły. PRN 3: O. Piotr M. Lenart: Niepokalana – największe piękno wszechświata stworzonego (1); Niepokalana – siła, potężna energia (4); Niepokalanej Rycerstwo (6); Weź Maryję do siebie (10); Celebracja: „Oddanie się Niepokalanej” (13). PRN 4: O. Ryszard M. Żuber: Rycerstwo Niepokalanej – powstanie i dzieje (1); Nazwa (8); Cel (9); Środki do osiągnięcia celu (10); Modlitwa (11); Cudowny Medalik (11); Ofiara (13); Środki masowego przekazu (13); Akt oddania się Niepokalanej (14); Rycerstwo Niepokalanej służbą Bogu, Ojczyźnie i bliźnim (23); Literatura (23); Ważne adresy (24). PRN 5: O. Piotr M. Lenart: Nabożeństwo pojednania (1), Celebracja „Przyjęcie do MI” (5). PRN 6: 1. NIEPOKALANA OTO NASZ IDEAŁ (1); 1.1. Misja Niepokalanej (2); 1.2. Macie-

rzyńska potęga Niepokalanej (6); 1.2.1. Apostolstwo Niepokalanej (10); 1.2.2. Pośrednictwo Niepokalanej (12); 1.2.3. Niepokalana Matką Kościoła (14); 1.2.4. Niepokalana wzorem i przewodniczką (16); 1.2.5. Niepokalana Służebnicą Pańską (17); 1.2.6. Niepokalana Oblubienicą Ducha Świętego (19); 1.2.7. Niepokalana Matką Boga (21); 1.2.8. Niepokalana naszą Matką (22); 1.2.9. Niepokalana wzorem do naśladowania (24). PRN 7: 1.3. Niepokalane Poczęcie NMP w historii teologii aż do głoszenia dogmatu (1); 1.3.1. Niepokalane Poczęcie a wiara ludowa (1); 1.3.2. Terminologia związana z problematyką Niepokalanego Poczęcia (3); 1.3.3. Niepokalane Poczęcie a powszechność odkupienia (3); 1.3.4. Treść przywileju Niepokalanego Poczęcia (5); 1.4. Niepokalane Poczęcie NMP w myśli teologicznej o. Maksymiliana Marii Kolbego (6); 1.4.1. Niepokalane Poczęcie jako tajemnica i siła napędowa duchowości i działalności św. Maksymiliana – Założyciela Rycerstwa Niepokalanej (7); 1.4.2. Niepokalane Poczęcie refleksem tajemnicy trynitarniej (8); 1.4.3. Niepokalana a franciszkanie (9); 1.4.4. Niepokalana w kontekście Bożego działania (12); 1.4.5. Niepokalana a poszczególne Osoby Trójcy Świętej (14); 1.4.6. Niepokalana, Poczęcie stworzone, obrazem i podobieństwem Ducha Świętego, Niepokalanego Poczęcia Niestworzonego (16). PRN 8: 1.5. Niepokalane Poczęcie, Oblubienica Ducha Świętego, powszechne pośrednictwo Maryi (1); 1.5.1. Główne opinie teologiczne na temat pośrednictwa Maryi (2); 1.5.2. Wkład Maryi w dzieło odkupienia obiektywnego (4); 1.5.3. Wstawiennictwo i rozdawnictwo łask (9); 1.5.4. Natura pośrednictwa maryjnego (13). PRN 9: 2. Św. Maksymilian Maria Kolbe – Założyciel i Patron Rycerstwa Niepokalanej (1); 2.1. Start ku wielkości (1); 2.2. Okres studiów w Rzymie (3); 2.3. Na ziemi polskiej (6); 2.4. Na polach misyjnych (8); 2.5. Po śmierci Założyciela (9). PRN 10: 3. Rycerstwo Niepokalanej jako ziarnko gorzycy (1); 3.1. Niepokalane Poczęcie NMP fundamentem teologicznym Rycerstwa Niepokalanej (1); 3.2. Początki: wydarzenia historyczne i bodźce wewnętrzne. Utworzenie Rycerstwa Niepokalanej (8); 3.3. Dyplomik jako podstawowy dokument Rycerstwa Niepokalanej (17); 3.4. Cel: dla Królestwa Bożego z Maryją (20); 3.4.1. Różnorodność celów MI (20); 3.4.2. Cel apostołski o. Kolbego (21); 3.4.3. Masoni i żydzi jako pierwszoplanowi adresaci apostołstwa (22); 3.4.4. Uświęcenie chrześcijan (24); 3.4.5. Chwała Boga i Niepokalanej (25); 3.4.6. Szczęście, pokój i jedność między ludźmi (28); 3.4.7. Refleksje praktyczne (29). PRN 11: O. Piotr Lenart: Poradnik animatora MI. Prowadzenie grupy parafialnej (2); 1. Formacja duchowa (modlitewna) (3); 2. Formacja intelektualna (6); 3. Formacja liturgiczna (6); 4. Formacja osobista (kultura życia) (7); Specyficzne umiejętności przydatne do pracy z grupą (7); Spotkania grupy parafialnej (9); Praktyczne drobiazgi (9); Spotkania modlitewne (10); Spotkania formacyjne (11); Rodzaje spotkań formacyjnych (13); Prowadzenie spotkania (16); Ocena spotkania (21); Po spotkaniu (22). PRN 12: O. Ryszard M. Żuber: Rycerstwo Niepokalanej drogą świętości. 1. Wprowadzenie (1); 2. Powszechne powołanie do świętości (3); 3. Jezus Chrystus i Niepokalana wzorem świętości (4); 4. Rycerstwo Niepokalanej jako Maryjna droga świętości (6); 5. Centralne miejsce Chrystusa w życiu MI (7); 6. Wszecpośrednictwo macierzyńskie Niepokalanej (8); 7. Indywidualna i wspólnotowa droga do świętości w MI (9); 8. Bez zakończenia (11). PRN 13: Giuseppe Simbula OFMConv: 3.5. Środki: wszystkie wytwory geniuszu i bogactwa ludzkiego ducha w służbie Niepokalanej (1); 3.5.1. Do wielorakich celów – bogata gama środków (1); 3.5.2. Wszystkie środki godziwe są dobre (2); 3.5.3. Środki naturalne (4); 3.5.3.1. Sztuka (4); 3.5.3.2. Środki społecznego przekazu (5); 3.5.3.3. Środki techniczne i kontakty duszpasterskie (8); 3.5.4. Środki nadprzyrodzone (9); 3.5.4.1. Modlitwa (9); 3.5.4.2. Ofiara (13); 3.5.4.3. Praca (15); 3.5.4.4. „Kulka” Niepokalanej (15); 3.5.4.5. Refleksje praktyczne (22). PRN 14: O. Mirosław M. Adaszkiewicz OFMConv: Maryja Matka Miłosierdzia u św. Maksymiliana Marii Kōłbego. PRN 15: Oprac. Kasandra Witkowska, MI Włocławek: Metody pracy z Pismem Świętym PRN 16: Oprac. Kasandra Witkowska, MI Włocławek: Psychologia grup wiekowych – wybrane elementy (1); Psychologia grupy (8).